

Anna Skrzypek

Wybory europejskie 2009 – jutrzeńka czy zmierzch demokracji europejskiej?

Powszechne, równe, wolne wybory są jednym z wyznaczników współczesnego systemu demokratycznego. Zgodnie z ich zasadami wszyscy posiadający bierne prawo wyborcze mogą zgłosić swoją kandydaturę i wziąć udział w wyścigu o mandat, a wszyscy posiadający czynne prawo wyborcze mogą zadecydować, przez kogo chcą być w nowej kadencji demokratycznie wybranych władz reprezentowani. Akt elekcji umożliwia wyborcom, przynajmniej teoretycznie, poparcie lub odrzucenie zbiorów programowych propozycji zwanych manifestami.

Tak postrzegają wybory teoretycy nauk społecznych. Przyjmuję celowo duży stopień uogólnienia, bo inne aspekty w swojej definicji ujmą prawnicy, inne politolodzy o specjalizacji systemy partyjne i polityczne, a jeszcze inne socjologowie tudzież eksperci z zakresu marketingu i komunikacji.

Wybory do Parlamentu Europejskiego, które odbyły się w czerwcu 2009 r., klasyfikowane są jako demokratyczne. Po pierwsze dlatego, że odbyły się w Unii Europejskiej, która jest pryncypialnie demokratyczna¹ i stosuje demokratyczne zasady wyborcze². Po drugie dlatego, że zwołały je państwa, które hołdują demokracji – jako że, co wynika z powyższego, muszą być demokratyczne, by móc przystąpić do Unii³. Po trzecie dlatego, że zostały ocenione jako

demokratyczne przez międzynarodowych arbitrów⁴.

Ekspersi OSCE (OBWE)⁵ oraz ODIHR⁶ podkreślają, że pierwszy raz wybory odbywały się aż w 27 państwach jednocześnie, stając się największym w historii aktem wyborczym obejmującym swoim zasięgiem 375 milionów mieszkańców Wspólnoty. Wyłoniono w nich prowizorycznie 736 eurodeputowanych. Prowizorycznie⁷ – ponieważ Unia Europejska trwa właśnie w zawieszeniu w oczekiwaniu na ratyfikację traktatu lizbońskiego, który ustala liczbę członków Parlamentu Europejskiego na 751. Uznano jednak, że wybory odbywają się w trakcie obowiązywania zasad z Nicei i dlatego wybrani w czerwcu eurodeputowani dokończą kadencję w wyłonionym składzie dopiero w 2014 roku.

Niejasność sytuacji eurodeputowanych to jedynie pojedynczy element gmatwaniny przepisów, które pozostają niezrozumiałe dla przeciętnego obywatela. Każde z państw członkowskich decyduje samodzielnie, na jakich zasadach opierają się „jego” wybory europejskie, oraz w którym dniu je zwołuje. Przykładowo Czesi głosują na krajowe listy wyborcze, a Francuzi na listy okręgów wyborczych. Holendrzy głosują w czwartek, ale nie wolno im ogłosić wyników wyborów aż do niedzieli, kiedy głosują np.

Niemcy⁸. W Polsce okręgi wyborcze jawią się obywatelom jako nienaturalne, ponieważ nie odzwierciedlają ani podziału administracyjnego, ani tradycyjnych konstytuans znanych z wyborów krajowych. Obywatele Unii Europejskiej, którzy mieszkają na terenie innego niż ich rodzime państwa, mogą każdorazowo decydować, czy biorą udział w wyborach w kraju swojego pochodzenia, czy zamieszkania. Żadna decyzja nie wpływa na liczbę eurodeputowanych z danego kraju – choć gdyby przykładowo teoretycznie założyć, że wszyscy Polacy przebywający (oficjalnie i poza statystykami) w Wielkiej Brytanii w 2009 r. oddaliby tamże głos, Polska *de facto* nie miałaby powodu rościć sobie praw do większej niż obecnie przysługującej jej liczby eurodeputowanych. Różne zasady, jakimi posłużyły się państwa w ostatnich wyborach europejskich, ilustruje tabela 1⁹.

Już na podstawie powyższych wstępnych uwag można byłoby podjąć dyskusję o tym, na ile wybory do Parlamentu Europejskiego są demokratyczne. Są owszem wolne, powszechne, ale czy rzeczywiście są równe w skali całej UE?¹⁰ Co więcej, głosujący w wyborach europejskich wybierają spośród oferty krajowych komitetów wyborczych. Ich wybór nie jest konsekwencją tego, czy akceptują linię polityczną frakcji w Parlamencie Europejskim poprzedniej kadencji, do której należało wybierane bądź odrzucone przez nich ugrupowanie. Jest to spowodowane trzema czynnikami. Po pierwsze, brak mediów europejskich sprawia, że w domu Kowalskiego nie pojawiają się wiadomości dotyczące problemów podejmowanych przez Unię i stanowisk różnych opcji politycznych wobec nich. W związku z tym Kowalski pozbawiony jest szansy kontroli tego, co robi wybrana przez niego władza. Nawet jeśli poirytuje go nowy kształt żarówki lub zamykana stocznia, to pojedzie protestować przeciwko instytucjom (najczęściej Komisji), a nie przeciwko jednemu czy drugiemu zasiadającym w Parlamencie politykom. Obu-

zenie czy ukontentowanie polityką Unii nie ma więc nic wspólnego z wyborem osoby europosła. Po drugie, frakcje w Parlamencie powstają *ad hoc*, zgodnie z regulaminem każdej kadencji, najczęściej na jej początku. Oczywiście, są frakcje, które istnieją od zainicjowania Parlamentu (wówczas Zgromadzenia Doradczego), jak socjalistyczna, ludowa (chadecka) i liberalna. Niemniej jednak nawet i one zmieniają swoje składy, niezależnie od organizacyjnej budowy odpowiadających im nazwą rodzin partyjnych tzw. europartii. Tak więc wyborca, oddając głos na partię krajową, może jedynie zakładać, w jakiej frakcji będzie ona zasiadać. Po trzecie, w trakcie kampanii partie krajowe posługują się zazwyczaj własnymi manifestami, napisanymi na tę właśnie okazję. Nie zawsze mają one wiele wspólnego z samą Unią, a już zwłaszcza z mocą sprawczą kandydatów danej partii, nawet jeśli zostaną oni wybrani do Parlamentu. O podziale funkcji i miejsc w komisjach PE decyduje suma punktów eurodeputowanych danej partii, której liczbę mogą oni zamienić na stanowisko, np. wiceszefa parlamentu tudzież szefa komisji. Oprócz matematyki, przypominającej nieco grę w monopol, na obsadę stanowisk dodatkowo wpływa tzw. Porozumienie techniczne. Bywa ono zawierane każdorazowo pomiędzy frakcjami. Na jego podstawie reprezentant dwóch największych frakcji sprawuje na wyłączność przewodnictwo w Parlamencie – zgodnie każdy po pół kadencji. Te wszystkie operacje pozostają również poza świadomością wyborcy. Mają one *de facto* wpływ decydujący na agendę parlamentu, możliwość podejmowania inicjatyw, a co za tym idzie proces integracji europejskiej, dlatego można zaryzykować tezę o braku ich faktycznej legitymizacji ze strony eurodemos.

Z moich dotychczasowych dywagacji dotyczących demokratycznego charakteru wyborów europejskich nie wynika jednoznacznie, że należy odmówić tej cechy eu-

Tabela 1. Zasady wyborów europejskich w 2009 r. w poszczególnych państwach

Państwo	Liczba eurodeputowanych teraz / po Lizbonie	Czynne prawo wyborcze (wiek)	Bierne prawo wyborcze (wiek)	System wyborczy	Lista	Termin zgłaszania kandydatów
Austria	18/19	16	18	Proporcjonalne Otwarta lista 4% próg wyborczy	1	1.05.2009
Belgia	24/22	18	21	Proporcjonalne Otwarta lista	5 (3 wyborcze 'college')	11.04.2009
Bułgaria	18/18	18	21	Proporcjonalne	1	22.05.2009
Cypr	6/6	18	25	Proporcjonalne	1	14.05.2009
Czechy	24/22	18	21	Proporcjonalne Otwarta lista 5% próg wyborczy	1	31.03.2009
Dania	14/13	18	18	Proporcjonalne Otwarta lista	1	10.05.2009
Estonia	6/6	18	21	Proporcjonalne Otwarta lista	1	23.04.2009
Finlandia	14/13	18	18	Proporcjonalne Otwarta lista	1 (okręg wyborczy)	28.04.2009
Francja	78/74	18	23	Proporcjonalne 5% próg wyborczy	8	22.05.2009
Grecja	34/22	18	21	Proporcjonalne	1	24.05.2009
Hiszpania	54/54	18	18	Proporcjonalne	1	4.05.2009
Holandia	27/26	18	18	Proporcjonalne Otwarta lista	1	22.04.2009
Irlandia	13/12	18	21	Proporcjonalne z systemem „poje- dynczy głos przeno- szony”	4	4.05.2009
Litwa	13/12	18	21	Proporcjonalne Otwarta lista 5% próg wyborczy	1	4.05.2009
Luksemburg	6/6	18	21	Proporcjonalne z „rozdzielonym” głosem	1	8.04.2009
Łotwa	9/9	18	21	Proporcjonalne Otwarta lista 5% próg wyborczy	1	2.04.2009

cd. tab. 1.

Malta	5/6	18	18	Jeden z „pojedynczym głosem przenoszonym”	1	2.05.2009
Niemcy	99/99	18	18	Proporcjonalne 5% próg wyborczy	16 landów	31.03.2009
Polska	54/51	18	21	Proporcjonalne Otwarta lista 5% próg wyborczy	13 wyborczych okręgów	28.04.2009
Portugalia	24/22	18	18	Proporcjonalne	1	27.04.2009
Rumunia	35/33	18	23	Proporcjonalne 5% próg wyborczy	1	8.04.2009
Słowacja	14/13	18	21	Proporcjonalne Otwarta lista 5% próg wyborczy	1	2.04.2009
Słowenia	7/8	18	18	Proporcjonalne	1	8.05.2009
Szwecja	19/20	18	18	Proporcjonalne Otwarta lista 4% próg wyborczy	1	13.03.2009
Węgry	24/22	18	18	Proporcjonalne 5% próg wyborczy	1	8.05.2009
Wielka Brytania	78/73	18	21	Proporcjonalne (Irlandia Północna – proporcjonalne z „pojedynczym głosem przenoszonym”	11+1 (Irlandia Północna)	7.05.2009
Włochy	78/73	18	25	Proporcjonalne Otwarta Lista 4% próg wyborczy	5	28.04.2009

roelekcji, niemniej jednak zdecydowanie nie należy nadużywać tego przymiotnika w tym kontekście. Skoro wybory oraz nieliczne referenda stanowią, obok akcji obywatelskiej takiej jak protest, jedyną możliwość wypowiedzenia się na temat Unii Europejskiej i jej przyszłości, można więc zaryzykować pytanie o kondycję unijnej demokracji w kontekście wyborów 2009 i ich wyników.

Wybory 2009 były pierwszymi po fiasku tzw. konstytucji UE. Stanowiły motywację do kończenia prac nad nowym rozwiązaniem instytucjonalnym (traktat lizboński),

jako że wielu zaangażowanych w politykę europejskich polityków obawiało się stanąć przed elektoratem z pustymi rękoma. Po latach narzekań na to, że traktat amsterdamski nie przygotował Unii do wielkiego rozszerzenia z 2004 r., sporze o Niceę (kojarzonego w Polsce z okrzykiem posła Jana Marii Rokity „Nicea albo śmierć”), pracach Konwentu Europejskiego i wreszcie odrzuceniu Traktatu ustanawiającego Konstytucję dla Europy w referendach we Francji i Holandii, ogłoszono bowiem, że nastał tzw. kryzys demokratyczny Unii. Nowe uzgodnienia

z Lizbony, nowy Parlament – miały więc stanowić nowy początek. Biorąc pod uwagę frekwencję wyborczą, trudno skwitować, że takimi były.

W wyborach europejskich 2009 r. wzięło udział 43% uprawnionych. Jest to najniższa frekwencja w historii wyborów europejskich i wynosi o 20% mniej niż w roku pierwszych bezpośrednich wyborów przed trzydziestoma laty¹¹. Jest to niezwykle niepokojące.

Po pierwsze dlatego, że spadająca frekwencja wyborcza sprawia, iż wyłoniona drogą elekcji instytucja ma słabą legitymizację. Parlament Europejski jest jedyną wybieraną bezpośrednio instytucją działającą na szczeblu europejskim. W traktatach założycielskich (paryskich, rzymskich) zakładano, że pozostanie on jedynie „Zgromadzeniem Doradczym” będącym *de facto* sformalizowanym forum dyskusyjnym pomiędzy członkami parlamentów krajowych. Wszelkie kompetencje, jakimi cieszy się współcześnie, jak przykładowo procedura współdecydowania czy też uprawnienia budżetowe, wypracował sobie sam Parlament w trakcie „dziania się historii integracji”. Osłabianie jego legitymizacji poprzez niską frekwencję wydaje się zatem paradoksalne.

Po drugie, liczba spraw, jakimi zajmuje się Parlament, rosnąca proporcjonalnie do mnożenia kompetencji samej Unii powinna być czynnikiem mobilizującym obywateli do zabrania głosu. Szczególnie w roku (2009) skutków kryzysu finansowego, z którymi państwa Unii zdecydowały się borykać wspólnie, używając mechanizmów wspólnego rynku i instrumentów takich jak unia monetarna.

Po trzecie, w dobie tzw. nowych mediów – stron internetowych, facebooków, twitterów, blipów itp., odległość czy też język nie stanowią żadnej bariery w przekazywaniu jakichkolwiek informacji obywatelom. Nie wydaje się jednak, by miało to znaczący wpływ na podniesienie frekwencji.

Szczegóły dotyczące frekwencji w 2009 roku przedstawia tabela 2¹².

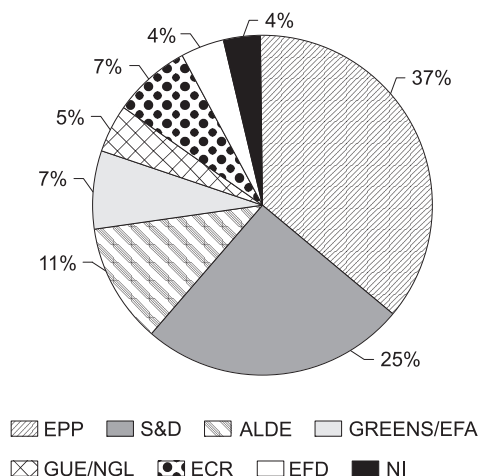
Przytoczone liczby pozwalają oszacować, kim jest więc osoba, która wzięła udział w tegorocznych wyborach, kim jest współczesny euroentuzjasta. Mężczyzna, w wieku 55+, posiadający wyższe wykształcenie, przywiązany do mitycznej idei zjednoczonej Europy, co zapewnia pokój i dobrobyt. Uogólniając, oznacza to, że Unia Europejska staje się coraz bardziej projektem zrozumiałym i świadomie popieranym jedynie przez elity. Taka konstatacja pozwala ponownie zadać pytanie o rzeczywisty zasięg i wymiar unijnej demokracji.

Tabela 2. Frekwencja w wyborach europejskich 2009 r. EU 27

Udział w wyborach	43%
Wstrzymanie się od głosu	57%
Płeć*	
Mężczyźni	44%
Kobiety	42%
Wiek*	
18–24 lata	29%
25–39 lat	36%
40–54 lata	44%
55 i więcej	50%
Wyborcy, którzy ukończyli kształcenie w wieku*:	
15 lat lub poniżej	43%
16–19 lat	40%
20 lat i więcej	52%
Nadal studiują/uczą się	34%
Wyborcy, którzy czują się przywiązani do Europy i jej idei	
Tak	49%
Nie	34%
Wyborcy, którzy czuli się wystawieni na działanie kampanii	
Tak	67%
Nie	30%

* Grupa = 100%

Wybrany w 2009 r. Parlament Europejski składa się, jak już wspomniano, z 736 eurodeputowanych. Założyli oni następujące frakcje¹³:



Objaśnienia:

ALDE – Alliance of Liberals and Democrats for Europe,
 ACR – European Conservatives and Reformists,
 EFD – Europe of Freedom and Democracy,
 EPP – European People's Party,
 GREENS/EFA – The Greens Free Alliance,
 GUE/NGL – European United Left – Nordic Green Left.
 Ryc. 1.

Proces odnawiania dwóch największych frakcji w Parlamencie Europejskim – Frakcji EPP (European People's Party – Europejska Partia Regionów) i PES (Party of European Socialists – Partia Europejskich Socjalistów) (obecnie S&D – Progressive Alliance of Socialists and Democrats – Postępowy Sojusz Socjalistów i Demokratów) przebiegał burzliwie.

Zaczynając od największej, szeregi EPP opuścili brytyjscy konserwatyści. Takie posunięcie zapowiadał jeszcze przed wyborami szef Partii Konserwatywnej, David Cameron. Jego deklaracja związana jest bardziej z kontekstem brytyjskiej sceny politycznej i zbliżającymi się wyborami parlamentarnymi, niż z konsekwencją w polityce europejskiej. Na taką konstatację pozwala fakt, że oto Partia Konserwatywna weszła w skład nowej frakcji

(ECR – European Conservatives and Reformists, czyli Europejscy Konserwatyści i Reformatorzy), współtworząc ją m.in. z polską partią Prawo i Sprawiedliwość oraz czeską ODS (Občanska demokraticka strana – Partia Demokratyczna), z którymi z punktu widzenia polityki nie ma zbyt wielu wspólnych tradycji. Co więcej, wynik polskiej Platformy Obywatelskiej i jej liczebność w skali Parlamentu Europejskiego sprawi zdaniem obserwatorów zmianę w charakterze uprawianej polityki i przybliży tę frakcję do filozofii liberalnej. Sygnałem potwierdzającym tę hipotezę miałby być wybór Jerzego Buzka na Przewodniczącego Parlamentu Europejskiego.

Drużga co do wielkości frakcja, S&D, narodziła się na skutek negocjacji między byłą frakcją PES a Partią Demokratyczną z Włoch¹⁴. Dotychczasowa nazwa Frakcja PES zgodna była z duchem dokumentu podjętego przez Radę PES podczas posiedzenia Rady w Wiedniu w 2005 r.¹⁵ Wówczas na szczereblu międzypartyjnym ustalono, że, by zachować spójność nazw, wszystkie organizacje działające w rodzinie socjalistycznej na poziomie europejskim, takie jak frakcja w Komitecie Regionów czy w Parlamencie Europejskim, będą miały w nazwie człon „PES”. Miało to odzwierciedlać „jedność programową”. Kiedy negocjowano umowę między byłą frakcją PES a PD, ta sama nazwa, pozycje kierownicze i zwolnienie z dyscypliny partyjnej podczas głosowań nad sprawami polityki międzynarodowej stały się ceną za pozyskanie 21 eurodeputowanych. Chociaż liderzy frakcji bronili decyzji jako „technicznej”, to jednak wraz z jej podjęciem *de facto* uwydatnili brak tożsamości organizacyjnej w swojej rodzinie ideowej, szczególnie że Partia Demokratyczna nie należy do PES i Międzynarodówki. Co więcej, w znacznym stopniu zwalniało to ich eurodeputowanych z obowiązku dalszego promowania i realizowania dyrektyw z Manifestu PES 2009. Biorąc pod uwagę, że manifesty zawsze pozosta-

wały symboliczną ofertą wyjściową do negocjacji między frakcjami co do planów na nową kadencję PE, był to manewr, który może okazać się brzemienny w skutkach za pięć lat.

Odnowione frakcje przystąpiły do negocjacji. EPP i S&D, mimo obaw po obu stronach, zawiązały tzw. Porozumienie techniczne, na którego podstawie podzieliły między sobą kierownicze stanowiska w PE, w tym naturalnie funkcję Przewodniczącego PE¹⁶. Na pierwsze dwa i pół roku wybrano Jerzego Buzka (EPP). Zgodnie z zapowiedziami druga połowa ma zatem przypaść socjalistom reprezentowanym przez Martina Schulza (S&D). W ten sposób zakonserwowano trwający od lat układ „wielkiej koalicji”. Obie frakcje argumentowały, że zawarte porozumienie jest najbardziej efektywnym sposobem wpływania na politykę Unii i przez to reprezentacji własnych elektoratów. Problem polega na tym, że zdaniem badaczy, w tym profesora Simona Hixa z London School of Economics, tak ukształtowana większość bynajmniej nie jest powiązana z większością w samej Radzie Unii Europejskiej. Paradoksalnie więc, decyzje, podejmowane przez PE, będą coraz mniej wyraziste, a co za tym idzie mało ambitne. Równanie do najniższego możliwego szczebla konsensusu spowoduje zahamowania członków Rady co do celowości przyjmowania niewiele wnoszących rozwiązań. Tak proces decyzyjny będzie stawać się stopniowo coraz bardziej ospały, a przez to mało odzwierciedlający konkretne życzenia wyborców co do tego, co Unia powinna zdziałać¹⁷. Dającym się przewidzieć rezultatem będzie erozja demokratycznych procesów decyzyjnych we Wspólnocie i pogłębiający się kryzys demokracji obywatelskiej.

Powyższą dychotomię pomiędzy opiniami Rady a poglądami Parlamentu Europejskiego odzwierciedla zresztą sytuacja zaistniała przy konstytuowaniu się władz UE nowej kadencji. Natychmiast po reelekcji, S&D wraz z ALDE rozpoczęli krucjatę prze-

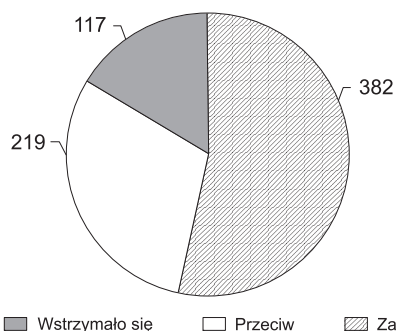
ciwko wyznaczeniu głosowania nad udzieleniem nominacji kandydatowi na Przewodniczącego Komisji Europejskiej jeszcze w tym samym okresie, przed przerwą wakacyjną. Argumentem, którego używali, była kwestia suwerenności kalendarza Parlamentu oraz niejasność sytuacji wokół traktatu lizbońskiego¹⁸. Proponowali więc odroczenie przesłuchań kandydatów i głosowań do czasu kolejnego referendum w Irlandii.

EPP pozostawała odmiennego zdania, co nie było bynajmniej zaskoczeniem, ponieważ EPP jako jedyna prowadziła europejską kampanię wyborczą, przedstawiając swojego kandydata na Szefa Komisji (19 czerwca 2009 r.). Jej poparciem cieszył się dotychczasowy przewodniczący, José Manuel Barroso. Przedstawienie go elektoratowi mogło być działaniem postępowym na rzecz wzmocnienia demokracji wewnątrzunijnej – jako że w warunkach krajowych szef partii, która zwyciężyła wybory, staje tradycyjnie na czele rządu. Przetłumaczenie tego na język europejskiej polityki równałoby się z wymaganiem, by rodziny partyjne na poziomie europejskim przedstawiały swoich kandydatów na przewodniczącego i ewentualnie członków Komisji Europejskiej właśnie w trakcie kampanii. Ze względu na to, że udało się to jedynie EPP, trudno oceniać konsekwencje takiego zachowania się wszystkich partii.

Zebrani na czerwcowym szczycie¹⁹ szefowie państw i rządów 27 krajów członkowskich byli świadomi obstrukcji parlamentarnej i dlatego przyjęli rozwiązanie najbardziej dyplomatyczne. Poparli jednogłośnie nominację Barroso na kandydata i upoważnili kończącą się czeską i nastającą szwedzką Prezydencję UE do rozwiązania zaistniałej sytuacji²⁰.

Ciekawostką w tej sytuacji było, że Barroso uzyskał wsparcie wszystkich zgromadzonych na szczycie, w tym również liderów wywodzących się z rodzin partyjnych oponujących wobec podejmowania decyzji w tymże momencie i kandydatury Barroso

w ogóle. To potwierdzałoby tezę o realnym pacie unijnych procesów decyzyjnych. Przeciwnostawność opinii polityków reprezentujących te same rodziny polityczne w dwóch różnych wymiarach Unii – międzyrządowym i międzynarodowym – dowodzi co więcej, iż legitymizacja jakiegokolwiek opcji partyjnej przez wybory europejskie nie ma dalszego przełożenia na jej powyborczą politykę. Takie przypuszczenie podważałoby dalej twierdzenie o demokratycznym charakterze tychże elekcji.



Ryc. 2.

We wrześniu, wraz z powrotem członków Parlamentu z wakacji, dyskusja rozgorzała na nowo. José Manuel Barroso przystąpił do niej wyposażony w dokument własnego autorstwa „Polityczne wskazówki dla następnej Komisji Europejskiej”²¹. Tenże programowy manifest był z pewnością pełen ukłonów w kierunku wszystkich opcji politycznych i ich koncepcji w świetle manifestów, pozostając mało konkretnym. Niemniej jednak stał się orężem w walce o reelekcję, którą Barroso stoczył najpierw podczas bilateralnych spotkań z grupami w Parlamencie Europejskim, a następnie przed całą izbą 15 i 16 września 2009 r. Wynik głosowania przedstawiał się następująco²²:

Nominację Barroso na kandydata szefa Komisji poparło 53% eurodeputowanych. Oficjalnie udzieliły mu poparcia kluby EPP i ALDE (Alliance of Liberals and Democrats for Europe – Przymierze Liberalów i Demo-

kratów na rzecz Europy), co dało wspólnie 349 głosów. Zieloni oraz GUE/NGL (European United Left – Nordic Green Left – Zjednoczona Lewica Europejska – Nordycka Zielona Lewica) zadeklarowały swój sprzeciw, co sumuje się na 90 głosów. Głosy stanowiące różnicę pochodzą więc od posłów z pozostałych frakcji. Największą przegraną głosowania jawi się zatem frakcja S&D, która inicjowała batalię przeciwko Barroso, ale której zabrakło sił, by utrzymać dyscyplinę partyjną. Jako że głos w sprawie składu nowej Komisji stanowi jedno z kluczowych uprawnień Parlamentu Europejskiego, S&D będąc za, przeciw oraz wstrzymując się od głosu stworzyli sytuację, w której ich siła, moc sprawcza i zdolność samoorganizacji stanęły pod znakiem zapytania. W kontekście rozważań o demokracji, uprawnia to do pytania o sens i zakres legitymizacji europejskich rodzin partyjnych uzyskiwanych drogą wyborów.

Traktat z Nicei miał być rozwiązaniem tymczasowym, Traktat ustanawiający Konstytucję dla Unii Europejskiej rozwiązaniem kompleksowym, a traktat lizboński rozwiązaniem pragmatycznym. Wszystkie trzy miały zażegnać demokratyczny kryzys w Unii Europejskiej. Problem jednak polega na tym, że podłożem kryzysu nie jest kształt instytucji, który pozostaje bliżej nieznany unijnym obywatelom²³. Odpowiedzialność za europejską demokrację spoczywa w rękach sił demokratycznych, czyli partii.

Trzy tradycyjnie główne siły polityczne, jakimi są w Europie chrześcijańska demokracja, liberalna demokracja i socjalna demokracja, pogrążają się jednak w kryzysach na szczeblu krajowym. Ich programy przestają być reprezentatywne, nie odzwierciedlają linii społecznych podziałów i nie przynoszą odpowiedzi na wyzwania współczesności. Na szczeblu europejskim zdają się współcześnie kwestionować wzajemne podobieństwo, ideową wspólnotę interesów, stanowiąc o powołaniu do życia europej-

skich organizacji partyjnych. Nie wahają się sabotować własnej legitymizacji brakiem jasności postępowania, swobodnym traktowaniem obietnic wyborczych i zainteresowaniem skoncentrowanym raczej na funkcjach pozwalających sprawować choćby część

władzy niż na czynieniu władzy sprawczej. Stąd też u progu nowego wieku istotnym zagrożeniem jest pogłębiający się kryzys demokracji i odchodzenie w przeszłość tradycyjnych, znanych z dziewiętnasto- i dwudziestowiecznej historii rodzin partyjnych.

¹ Art. 6 skonsolidowanej wersji Traktatu Unii Europejskiej i Traktatu ustanawiającego Wspólnotę Europejską. Official Journal of the European Union, C 321 e / 1. 19/12/2006. www.euro-lex.europa.eu.

² R. Corbett, F. Jacobs, M. Shackelton, *The European Parliament*, London 2005, s. 17.

³ Tzw. kryteria kopenhaskie www.europa.eu/scadplus/glossary/accession_criteria_copenhagen_en.htm.

⁴ Raport OSCE i ODIHR „Elections to the European Parliament 4–7 June 2009. OSCE/ODIHR Expert Group Report”, Warsaw 22nd September 2009. www.osce.org.

⁵ Organisation for Security and Cooperation in Europe (OBWE).

⁶ Office for Democratic Institutions and Human Rights.

⁷ R. Corbett, I. Mendez de Vigo, EP Report on the Treaty of Lisbon 29 stycznia 2008, www.europarl.europa.eu.

⁸ W czwartek, 4 czerwca 2009 głosowali wyborcy w: Holandii i Wielkiej Brytanii. W piątek, 5 czerwca: w Czechach i Irlandii. W sobotę, 6 czerwca: w Czechach (wybory dwudniowe), we Włoszech (wybory dwudniowe, także w niedzielę), na Cyprze, Łotwie, Słowacji i Malcie. W niedzielę we wszystkich pozostałych państwach UE.

⁹ European Parliament, Policy Department C – Citizen's rights and constitutional affairs; Raport „The European Elections: EU Legislation, National provisions and Civic Participation”, Study 2009, s. 88–89.

¹⁰ Eurodeputowany ALDE, Andrew Duff domagał się wprowadzenia jednakowej ordynacji dla wszystkich państw i sporządził w imieniu EP raport „The election of the European Parliament” w tej sprawie www.andrewduffmep.org.uk/resources/electoral%reform%20of%20the%20european%20parliament.

¹¹ W poszczególnych latach frekwencja (w %) wynosiła: 1979 – 63, 1984 – 61, 1989 – 58,5, 1994 – 56,8, 1999 – 49,4, 2004 – 45,5, 2009 – 43.

¹² EB71.3 – European Elections 2009; 24/07/2009; Directorate General for Communication, Direction C – Relations with citizens, Public Opinion Monitoring Unit.

¹³ Dane z portalu: <http://thenewep.com/results/>.

¹⁴ Włoska Partia Demokratyczna powstała przez fuzję DS (Demokratów Lewicy, zasiadających w PES) oraz Partii „Margerita” (zasilającej szeregi ALDE). Pomimo dokonania się mariażu i startu w wyborach krajowych już pod nowym szyldem podczas w ciągu dwóch lat, na poziomie międzynarodowym kwestia przynależności partii do jednej lub drugiej rodziny politycznej pozostawała nierozwiązana aż do czasu wyborów europejskich.

¹⁵ Developing strong Europe – prosperity, equality, solidarity 2005–2009; oraz „PES Reform – proposals for stronger PES”; czerwiec 2005, Archiwa PES (dokument nieskatalogowany).

¹⁶ Stwierdzenie jest naturalnie uproszczoną interpretacją połączenia mechanizmów regulaminu EP i politycznych strategii. Autorka celowo pomija fakt, że w szranki z J. Buzkiem stanęli również Eva-Britt Svenson (GUE/NGL), która uzyskała 81 głosów, oraz iż swoją kandydaturę zgłosił szef ALDE Graham Watson, który jednak wycofał się dwa tygodnie przed głosowaniem kandydatur nowego Przewodniczącego w Strasbourgu (14 lipca 2009), www.europe-nu.nl.

¹⁷ S. Hix, *What's Wrong with the European Union and How to Fix it*, Cambridge 2008, s. 34–38.

¹⁸ Padaly bowiem opinie, że po wejściu w życie traktatu lizbońskiego zmieni się kształt komisji, uprawnienia Parlamentu, a co więcej powołane zostanie do życia stanowisko Przewodniczącego Rady, które zastąpi rotacyjną prezydencję w UE. Ustanowiona w świetle nowego traktatu triada stanowisk: Przewodniczący Komisji Europejskiej, Przewodniczący Rady, Wysoki Komisarz ds. Zagranicznych – będzie bowiem zdaniem socjalistów i liberałów wymagała nowego konsensusu co do równowagi głównych sił politycznych w Unii i ich reprezentacji w tejże triadzie.

¹⁹ www.thinkingeurope.eu.

²⁰ www.ec.europa.eu/commission-barroso/president/archives/2009.

²¹ J.M. Barroso, *Political Guidelines for the next Commission*, 4 września 2009.

²² www.montesquieu-institute.eu.

²³ J. Habermas, *Europe – The Faltering Project*, Cambridge 2008, s. 79.

European elections 2009 – rise or twilight of the european democracy

Summary

„European elections 2009 – rise or twilight of the european democracy” is a study, which aims at assessing the state of democracy in the European Union, using the example of the recent european elections. The first part of the article outlines the theoretical conditions that need to be fulfilled by the elections in order to name them as „democratic ones”. The author examines the legal obligations and the political consequences of setting in which citizens of the EU vote on different days and accordingly to generally different electoral rule, without a true influence on subsequent fraction and coalition building in a newly elected European Parliament. The second part elaborates on the political impact of the elections (including the meaning of the declining voters’ turnout), on the character of organizational arrangements (such as traditional grand coalition in the EP), as also on the dychotomy in compositions of the different European institutions and its influence on the decision making process. What makes this study particularly interesting is surely innovative approach to the lessons drawn from the democratic crisis of the EU and the consequences of the process of putting in place a new institutional order starting from the Constitutional fiasko and finishing with the provisions introducing the new Lisbon Treaty.